Nr. 35. **Kraków, dnia 1. Września 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Demokracya chrześcijańska.

Tak w kraju naszym, jak po za granicami jego słyszymy i czytamy o demokracyi chrześcijańskiej. Pomimo tak częstego spotykania się z nazwą: demokracya chrześcijańska, mało — zwłaszcza wśród sfer robotniczych i włościańskich jest takich, którzy wiedzą, co pod nazwą demokracyi chrześcijańskiej należy rozumieć, jakie cele i dążności demokracya chrześcijańska sobie zakreśliła i jakiemi drogami do nich zdąża. I u nas istnieje chrześcijańska demokracya, do której i my się zaliczamy, dlatego koniecznem jest, żebyśmy wszyscy istotę demokracyi chrześcijańskiej zrozumieli. Cóż to jest demokracya chrześcijańska?

Ruch chrześcijańsko-społeczny, zapoczątkowany przed kilkunastu laty w Niemczech, a następnie we Francyi i Belgii, ruch, który ś. p. Leon XIII. papież, w swych encyklikach usankcyonował, nazywa się demokracyą chrześcijańską. — Leon XIII. wyjaśnił, że „w okolicznościach obecnych nie należy tego wyrazu używać inaczej, jak tylko pozbawiwszy go wszelkiego znaczenia politycznego, i nie nadając żadnego innego, jak tylko społecznej, dobroczynnej akcyi chrześcijańskiej wśród ludu, opartej na prawie natury i na zasadach ewangelii“.

Tylko tak pojętą demokracyę bierze Kościół na swoją odpowiedzialność; tylko tak pojęta demokracya wiąże się nierozerwalnie z katolicyzmem i jest jego częścią składową. Jak prawo natury, jak zasady ewangelii, jak sam katolicyzm, na którym się opiera, wznosi się ona ponad wszelkie zmienne formy ustroju państwowego, lub społecznego. Jest to praca społeczna w duchu miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej wśród ludu i dla ludu, t. j. warstw najszerszych.

Jako rodzaje tej pracy wskazuje papież między innemi: zakładanie instytucyi, niosących pomoc potrzebującym, instytucyi ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa, starości, opiekę nad dziećmi, stowarzyszenia zawodowe i robotnicze, kasy i t. d., a nadewszystko staranie o podniesienie ducha religijnego i wzrost dobrych obyczajów.

Na tak pojętą demokracyę każdy katolik musi się zgodzić, jest to minimum pracy w kierunku ekonomicznym, społecznym, religijno-moralnym, do której Kościół zobowiązuje wiernych.

Katolicyzm stoi ponad tem, co zmienne w urządzeniach ludów. Dobrym katolikiem może być zarówno monarchista, (zwolennik panowania cesarzy, królów), jak i republikanin (zwolennik wybieralności panującego, jak n. p. jest obecnie we Francyi lub Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie są wybierani prezydenci).

Kościół godził się ongi z niewolnictwem, potem z poddaństwem, jak się godzi obecnie ze stosunkiem najmu pracy, zawsze jednak dążąc do zaprowadzenia panowania prawdziwej wolności, jak największej sprawiedliwości i miłości w życiu jak pojedynczych ludzi, tak i całych społeczeństw.

Demokracya chrześcijańska nie pozostała jedynie dobroczynną akcyą społeczną wśród ludu i dla ludu, tak, jak ją papieże Leon XIII. i Pius X. określili, rzecz biorąc z punktu widzenia czysto kościelnego. Zetknąwszy się z życiem, zabarwiła się ona pewną tendencyą pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym, zależnie od kraju i osób jej hołdujących. Ruch ten przybrał różne nazwy, jak: „katolicyzm socyalny“, „ruch chrześcijańsko-społeczny“, — „demokracya chrześcijańska“. Pod temi hasłami skupili się w krajach katolickich ludzie — dążący do wszechstronnej a gruntownej naprawy obecnych stosunków społecznych, pod każdym względem w duchu szczerze demokratycznym, mając za podstawę zasady wiary i moralności chrześcijańskiej.

W imię wielkich idei, ogłoszonych światu przez Chrystusa: — braterstwa pomiędzy ludźmi, godności i wartości człowieka, jako istoty wolnej — domaga się demokracya chrześcijańska. Nie wiąże się ściśle z żadną formą rządów — jednak formę republikańską uważa za ideał, do którego prąd demokratyczny zmierza i musi doprowadzić. Formy republikańskiej (jak np. we Francyi), nie stawia jako swego najbliższego programu, lecz uważa ją jako wynik, jako cel, który kiedyś sam się zrealizuje, gdy lud dojdzie do tego.

Demokracya chrześcijańska nie poświęca jednostki dla państwa; lecz uważa dobrze zorganizowane państwo za niezbędny warunek do wszechstronnego i pełnego rozwoju jednostki; kładzie nacisk na pracę w duchu demokratycznym w samorządach miejscowych: miast, gmin i powiatów.

Demokracya chrześcijańska potępia walkę klas, (którą głoszą socyaliści), jako przeciwną zasadom miłości, lecz podejmuje walkę o prawa najszerszych warstw ludowych, o szczęście i dobro dla wszystkich ludzi bez wyjątku.

Każdy obowiązany jest pracować, od pracy nikt nie jest zwolniony, nawet posiadacz największych bogactw. Praca nie jest towarem, lecz czynnością, która się nie da odłączyć od osoby, ją wykonywującej; praca powinna żywić człowieka, uszlachetniać i podnosić.

Demokracya chrześcijańska uznaje prawa własności, lecz domaga się, aby były spełniane i obowiązki, jakie na niej ciążą. „Jakkolwiek podzielona między jednostki, ziemia nie powinna przestać służyć ogółowi“ (Leon XIII). Na pytanie, jak używać majątku, św. Tomasz odpowiada: „pod tym względem — rzeczy zewnętrznych człowiek nie powinien za własne mieć, lecz za wspólne, tak, iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał“.

Demokracya chrześcijańska tedy pracuje dla szczęścia wszystkich; jednakże przedewszystkiem podejmuje walkę i pracę o dobro i prawo ludu, t. j. najszerszych warstw, o prawa uciśnionych. A w swych dążeniach posługuje się nie taktyką rewolucyi, lecz ewolucyi postępowej; idzie krok za krokiem ku coraz lepszej przyszłości, stara się przeprowadzić to, co się na razie da, by po przeprowadzeniu tego szczupłego programu postawić nowy, dalszy, wyższy, aż do urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi, wskazanego nam przez Chrystusa, jako ideał królestwa prawdy, sprawiedliwości, dobra i miłości.

Pajac galicyjski

na międzynarodowej scenie.

W Stuttgarcie w ks. Wirtemberskiem, państwie niemieckiem, odbył się zeszłego tygodnia międzynarodowy kongres socyalistów... Radzono tam, co zrobić z wojskiem, jak oszukiwać narody frazesami „patryotycznymi“, jak tumanić lud roboczy, by wydobyć zeń jak najwięcej grosza dla „celów partyjnych“ czyli innemi słowy: dla „przywódców“, by mieli za co żyć wygodnie, i wiele jeszcze innych omawiano spraw, dotyczących niby „międzynarodowego interesu robotników“ — a w gruncie rzeczy zjechało się tam kilkaset darmozjadów socyalistycznych z rozmaitych krajów, by się za robotnicze pieniądze dobrze najeść, napić i zabawić.

Cała ta czereda wiecowników czyniła wrażenie, jakoby się zleciało stado kruków, by ciało narodów rwać na sztuki, by z mieszczaństwa, które nazywają burżuazyą — wyłowić postrachem jak najwięcej pieniędzy...

Że tak jak mówimy, cały ten kongres socyalistyczny się przedstawiał — niechaj służy jako dowód — następujący krótki opis, podany za dziennikami zagranicznymi przez nasze pisma:

„Delegatów przybyło kilkuset, jak zwykle na zjazdach międzynarodowych, które przywódcom socyalistycznym dają możność odbycia podróży na koszt składkowych pieniędzy partyjnych, robotniczych i dobrego zabawienia się na obczyźnie“.

Mądrzy wirtemberczycy niepozwolili jednak, by nawet budynek w którym socyaliści obradowali, przystrojono płachtami czerwonemi, jak to niestety, zwykle w Austryi bywa, lecz pozwolili tylko na przystrojenie budynku sztandarami o barwach narodowych, niemieckich. „Wewnątrz zaś hali, w której wiec się odbywał, jedyną odznaką socyalistyczną były czerwone kwiatki ustawione na stołach“.

„Zaraz popołudniu pierwszego dnia kongresu zapowiedziano wielką zabawę „ludową“ za miastem. Przybyły dziesiątki tysięcy ludzi z najrozmaitszych sfer mieszczaństwa, zaciekawionych obecnością na tym kongresie kilku delegatów z Dalekiego Wschodu w strojach narodowych. Na placu, oprócz bufetów z jadłem i napojami, stały trybuny w liczbie sześciu, obsadzone przez różnojęzycznych mowców, chociaż przeważnie mówiono po niemiecku. Z trybun machano rękami, wskazywano na powietrze, to znowu na ziemię — a wszystko to czyniło wrażenie, jak gdyby odbywała się licytacya“ — i rzeczywiście licytowano tam, czyli innemi słowy sprzedawano za marny oklask bezmyślnego, obcego tłumu — rozmaite ideały narodów, a więc patryotyzm, religię, kulturę itd.

Na jedną z takich trybun wylazł anstryacki delegat, osławiony przywódca socyalistów wiedeńskich: dr. Adler, i nawymyślawszy swojej ojczyźnie Austryi, że to „dziki kraj“, blagował, że w Austryi tylko socyaliści wywalczyli prawo powszechnego głosowania (chociaż — jak wszystkim wiadomo — wywalczyli to prawo robotnicy partyi chrześcijańsko-socyalnej i inni) blagował jeszcze o wielu innych rzeczach, ale szczytem jego popisu była podłość, mieszcząca się w następującem zdanin:

„Pierwej było naszem hasłem — mówił Adler, — że nie będzie spokoju w Austryi, aż nie dostaniemy powszechnego głosowania; teraz mamy to prawo — i teraz dopiero nie będzie spokoju“.

Z powyższego zdania przebija się taka podłość i nikczemność, że tylko socyalistom mogło się ono podobać, bo jak twierdzą dzienniki, mówcę za to zdanie „oklaskiwano“! A przecież z tego, co Adler powiedział, wynika, że socyaliści zawsze kłamią, a gdy im kto uwierzy, tego wyzyskują i zdradzają. — Piękna moralność, ani słowa!

Po Adlerze wylazł na trybunę nasz dobry znajomy, galicyjski pajac międzynarodowy tow. Daszyński! I on się dopiero dokumentnie skompromitował! Oto jakiem było jego gadanie:

„W dalekim kraju żyje nieszczęśliwy lud. Od niego przynoszę wam pozdrowienie braterskie, ponieważ chce on ramię do ramienia z wami walczyć“.

Co chciał Daszyński przez to powiedzieć? Że polscy robotnicy chcą walczyć „ramię do ramienia“ z Niemcami, Chińczykami itp.? ale gdzie i jak, o tem nie mówił.

„Z bijącem sercem i z wielkiem oczekiwaniem przybyłem tu — mówił Daszyński — gdyż na porządku dziennym stoi kwestya militaryzmu“.

A więc Daszyński przybył tylko dlatego, że na kongresie mówić miano o militaryzmie. Czy aby się przysłuchać, co inni powiedzą, gdyż sam o militaryzmie nic nie referował, wypowiedział tylko następujące zdanie do Niemców: „I wy macie za zadanie uwolnić lud od wojska uzbrajając go!“

Co to znaczyło?

Oto, że Daszyński powiedział głupstwo! Gdyż niby zwalcza militaryzm, a równocześnie chce, aby „lud uzbrojono“, a więc zachciewa mu się wojska socyalistycznego! Czy to nie głupie?

To też śmiali się Niemcy z tej „mowy“ Daszyńskiego — do rozpuku.

„Pajac galicyjski“ — jak go tam nazywano — mówił też o ojczyźnie... I tak powiedział: „Ojczyzna, te pola zielone, pałace, fabryki, koleje, czyli cała cywilizacya, a ponieważ robotnicy to wszystko obrobili i wybudowali, więc do nas, do socyalistycznych robotników ta ojczyzna należy!“

Przemilczał pajac galicyjski, że te kościoły, fabryki, pałace, koleje — budowali robotnicy za pieniądze, a więc za otrzymane wynagrodzenie i według planów ludzi wiedzy — a więc architektów, malarzy, rzeźbiarzy, inżynierów itd., że przeto ojczyzna do wszystkich ludzi danego narodu należy, a nie specyalnie do jakiejś klasy społecznej.

To rozumieją wszyscy ludzie na całym świecie — i jakże w obec tego mógł taką blagą popisywać się tow. Daszyński przed forum ludzi obcych i zapewne światlejszych od niego.

Ale trudno! był on jako socyalistyczny polityk zawsze pajacem, ośmieszał się gdy był w parlamencie austryackim, a teraz że przy wyborach przepadł — pomięszały mu się zmysły do cna.

W obronie sklepikarzy.

W parlamencie austryackim została uchwaloną zeszłego roku nowa ustawa przemysłowa, w której między innymi mieścił się jeden paragraf w wysokim stopnin krzywdzący jedną z najliczniejszych w krajach warstwę ludności pracującej, mianowicie drobnych handlarzy a nadto krzywdzący i wszystkie browary. Ów paragraf dotyczył sprzedaży piwa w butelkach i ograniczał tę sprzedaż w ten sposób, iż drobnym handlarzom nakazywał starać się o specyalne pozwolenia (koncesye) na sprzedaż piwa w butelkach. Nowe to prawo nakładało na sklepikarzy nowe ciężary podatkowe i uniemożliwiało tym biednym ludziom egzystencyę. Wprawdzie w Izbie panów uległ ów paragraf pewnej zmianie na korzyść sklepikarzy, ale zachodziła obawa, że szynkarze, (przeważnie żydzi) postarają się w ministerstwie handlu, by w drodze rozporządzenia osobnego ograniczono sprzedaż piwa butelkowego. Obawa ta niestety obecnie się sprawdza i ministerstwo handlu rozesłało do Izb handlowych projekt rozporządzenia, jakie ma zamiar w celu ograniczenia sprzedaży piwa — wydać.

Ministerstwo najwyraźniej chce iść na rękę szynkarzom, a zgnieść handel drobny piwem. Ma zatem być ta drobna sprzedaż koncesyonowaną, osobno opodatkowaną a nadto nałożonem ma być na koncesyonaryuszy jeszcze obowiązek starania się o specyalne jakieś naczynia itp.

Z kół fachowych zasięgnęliśmy w tej sprawie informacyę, która brzmi:

Koncesyonowanie sprzedaży piwa w butelkach zamkniętych jest wprost śmieszne a co gorsza, ogranicza prawa handlarzy towarów mięszanych i podrywa ich byt.

Przypuśćmy, że wprowadzając taką zasadę w handlach towarów mięszanych, musianoby chyba też każdy inny spożywczy artykuł w zamkniętych naczyniach (a tembardziej w otwartych) sprzedawany, koncesyonować — i to doprowadza sprawę do prostego nonsensu, bo przecież takie rozporządzenie ministeryalne byłoby niczem innem jak tylko głupstwem.

I zastanówmy się, jakie skutki przyniosłoby ograniczenie sprzedaży piwa butelkowego? Przedewszystkiem naraża handlarza

towarów mięszanych na rozliczne koszta przy staraniu się o taką koncesyę, powtóre, jeśli koncesyę otrzyma, obciąża go nowym podatkiem zarobkowym a temsamem obciąża konsumentów, a obciążając ich — oddziaływa ujemnie na zbyt piwa wogóle. To uniemożliwia również prywatnemu konsumentowi nabywania artykułów spożywczych w niektórych dzielnicach a po wsiach z powodu oddalenia tembardziej i zmusza konsumenta do uczęszczania do szynków i karczem celem napicia się piwa, zamiast spożycia tegoż w gronie swej rodziny. Ztąd wniosek, że koncesyonowanie sprzedaży piwa butelkowego w pierwszym rzędzie pociągnie za sobą szkody moralne, nieobliczone w skutkach: rozpijanie się w szynkach i stratę czasu, a w drugim rzędzie spowoduje nieobliczalne szkody materyalne również dla browarów mających oparcie na sprzedaży piwa butelkowego.

I to wszstko czyni się dlatego, aby napędzić żydowyskim głównie szynkarzom (bo ich jest przeważna liczba) — jak najwięcej pieniędzy, a utrącić tysiące rodzin drobnych handlarzy i zniszczyć mniejsze browary.

Taką polityką rozgorycza się ludzi, taka polityka ekonomiczna rządu rewoltuje masy, bo sprowadza na kraje coraz większą nędzę. Sądzimy, że nasi posłowie i wszyscy ci, od których wiele zależy — dołożą wszelkich strań, ażeby niedopuścić do wydania rozporządzenia ministeryalnego, kującego się na szkodę ludzi ciężko pracujących w drobnym handlu i na szkodę ubogiego jeszcze w kraju naszym przemysłu.

Z POLITYKI.

Zjazdy ministrów.

Po odwiedzinach angielskiego króla Edwarda, przybył do Austryi, w odwiedziny austryackiego ministra spraw zagranicznych włoski minister Tittoni. Zjazd ten podobno miał utrwalić dalsze dobre stosunki między Włochami a Austryą. Jest to jednak tylko zwykła formułka powtarzana przez dzienniki po każdym zjeździe dwóch władców państw, lub ich ministrów. Rzeczywistość bowiem pokazuje, że pomimo „dobrych stosunków", jakie mają panować między Włochami a Austryą, oba państwa ciągle na granicach pchają coraz to liczniejsze armie i budują coraz to nowe twierdze. Znaczenie więc takich zjazdów jest faktycznie bardzo małe.

Na Węgrzech

w wszechwładnym obecnie bloku koalicyi, na czele której stoi Kossuth i inni, zdaje się dokonywać powolny rozłam. Wiadomo bowiem, że w skład jednej wielkiej partyi opozycyjnej, która podjęła się walki z Austryą o samodzielność Węgier, weszły trzy stronnictwa, między którymi i ludowe stronnictwo katolickie. Obecnie to ostatnie zaczyna się z dawnej trójki wycofywać, do czego powód daje reforma wyborcza do Sejmu węgierskiego. Kossutowcy mając ster rządów w rękach a będąc stronnictwem szlacheckiem, nie spieszą się z reformą ordynacyi wyborczej. Ludowa partya katolicka znowu domaga się zmiany starego systemu Dotychczas jednak ludowa partya pozostaje w związku stronnictw.

W zaborze pruskim

umysły wszystkich Polaków zajmuje ciągle stojące przed oczami widmo przymusowego wywłaszczenia z ziemi.

Sprawę tę znowu odświeży wielki zjazd hakatystów niemieckich, jaki się obecnie odbył na ziemi polskiej w Bydgoszczy. Hakatyści uchwalili domagać się wszelkiemi siłami ustawy przymusowo-wywłaszczającej.

W sprawie tej piszą również ciągle gazety polskie, przygotowując niejako społeczeństwo na ten straszny cios, jaki usiłuje zadać Polakom gad krzyżacki.

W zaborze rosyjskim

życie Polaków prawie zupełnie się zmienia. Jedynie tylko ucisk ze strony rządu zaczyna być coraz większy i swoboda coraz więcej niknie. Przed sądem warszawskim stawało 5 zabójców redaktora jednego z dzienników, śp. Gadomskiego, którzy skazani zostali na śmierć przez powieszenie; gubernator jednak karę śmierci zamienił na 20 lat robót ciężkich. Oprócz tego skazanych zostało 2 żołnierzy i rozstrzelanych, oraz jeden bandyta, Zdebski, wychowanek socyalistyczny, który stracony został w cytadeli.

Niepokoje w Marokko

trwają dalej. Wojska francuskie i hiszpańskie ciągle staczają utarczki z Marokańczykami. Krajowcy szerzą wśród siebie gwałtowną agitacyę za wypędzeniem wszystkich Europejczyków z miast tamtejszych. Położenie ogólne zgoła się pogorszyło.

KORESPONDENCYA.

Z zagłębia Ostrawa-Karwina. W okręgu górniczym Karwina-Ostrawa panuje obecnie wśród robotników gorączkowy ruch. Socyalistyczna „Unia" górnicza postawiła w dniu 16 lipca b. r. 18 żądań dotyczących podniesienia płacy robotników, węgle i drzewo dla pensyonowanych robotników i wdów, i skrócenia dnia roboczego dla robotników wierzchowych i innych. Dnia 16 sierpnia odbyła się w M. Ostrawie konferencya przedstawicieli właścicieli kopalń i robotników, w której wzięło udział 17 delegatów robotniczych i kilku dyrektorów kopalń.

Na konferencyi tej zastępcy właścicieli kopalń odrzucili większą część żądań „Unii", a przystali tylko na bardzo nieznaczne ustępstwa, na które się znowu przedstawiciele „Unii" nie zgodzili, zastrzegając sobie kilka dni do namysłu, celem porozumienia się z górnikami zorganizowanymi w „Unii" socyalistycznej. Zarząd „Unii" zwołał na niedzielę 18 bm. do Bogumina konferencyę delegatów z okręgu Karwina-Ostrawa, na której na wniosek posła socyalistycznego Cingra, odrzucono wszystkie ustępstwa, ponieważ jak udowadniał, nie zaspokajają one w niczem robotników. Oprócz tego uchwalili w przyszłości nie brać udziału w żadnych umowach właścicieli z robotnikami, gdzie zasiadać będzie hr. Sternberg, ponieważ — jak mówili — miał on na ostatniej konferencyi obrazić robotników. Wybrano potem 3 zastępców, delegatów, którzy we wtorek 20 bm. wręczyli w urzędzie rewirowym górniczym odnośne oświadczenie „Grupy robotników".

Postanowiono również odbyć szereg zgromadzeń we wszystkich gminach, gdzie są „Koła Unii", ażeby zasięgnąć opinii górników, czy będą gotowi podjąć się strejku generalnego, celem poparcia żądań stawianych przez „Unię". Referenci socyalistyczni na zebraniach szybowych wytaczają ogromne referaty, w których na gwałt żądają, ażeby każdy górnik i robotnik składał do końca tego roku na fundusz strejkowy po 6 kor., ponieważ — jak wszystkim wiadomo — w kasach „socyałów znajdują się tylko plewy".

Gdyby socyaliści mieli fundusze, (chociaż już je mieć byli powinni!) inaczejby byli przedstawiciele właścicieli z nimi traktowali i z pewnością by większe ustępstwa na rzecz robotników poczynili.

Jedynem tedy wyjściem na przyszłość dla robotników w zagłębiu górniczem Karwina-Ostrawa będzie wstępować w szeregi organizacyi zawodowej chrześcijańskich robotników, które osięgnąwszy siłę, z pewnością daleko lepiej potrafi zastępować interesy górników i robotników.

Chrzanów. Kto był kiedy w Chrzanowie, ten mógłby sądzić, że to miasto jest czysto żydowskie, a z chrześcijan niema ani śladu. Przypatrzywszy się jednak bliżej stosunkom wewnętrznym miasta, spostrzedz łatwo można, że tak nie jest. Wprawdzie żydów, jest liczba przeważająca, ale jest też i do 5000 chrześcijan, którzy opanowani przez żydów ulegają prawie całkowitemu zalewowi żydowskiemu. Handel cały niepodzielnie jest w rękach żydów. Na jakich 200 sklepów jest zaledwie 4 chrześcijańskich! Każdy prawie żyd przychodzi tu do majątku w ten sposób, że bankrutuje najpierw, a potem dopiero rozwija interes pod inną firmą. W ostatnim czasie jeden ze żydów zbankrutował na 96.000 koron! Oprócz handlu ciągną zyski żydzi z lichwy. Utrzymują jeden bank główny czysto żydowski, a pokątnych, tajnych banków ile jest, trudno policzyć. Od pożyczek wekslowych biorą najniżej 10%, od 30 koron pożyczki płaci się 36 kor. — to najniżej, a bez ograniczenia idzie w górę. Jak w handlu oszukują, świadczy fakt najnowszy, iż włościanie w otrębach przez żydów kupionych znaleźli piasek, sprawa dostała się do sądu i żydzi dostali po 14 dni aresztu. Świnie popuchły z tych otrąb, spostrzegli to gospodarze z Kwaczały i znaleźli sprawiedliwość w sądzie.

Gospodarka w powiatowej kasie chorych okropna. Wszechwładnym panem jest w niej niejaki Sołtykiewicz, ten daje zapomogi, komu on chce, a nie komu się należy. Jest też cechowa kasa chorych szewców, ale i ta również kuleje. W Radzie gminnej na 36 członków jest 29 żydów, a tylko 7 chrześcijan — z tych zaś 5 z inteligencyi, a tylko 2-ch mieszczan. Wskutek tego wśród mieszczaństwa panuje ogólne niezadowolenie ze spółki urzędniczo-żydowskiej. To z grubsza wyjęte obrazki ze stosunków chrzanowskich, które przy pomocy żydów chcą jeszcze bardziej zabagnić socyalni-demokraci ze swoim sekretarzem Szczypką, który przybywszy ze Śląska na stałe tu osiadł.

Dopiero w ostatnim czasie mieszczaństwo chrzanowskie zaczyna budzić się do życia. Powstała myśl założenia Koła mieszczańskiego. W niedzielę zaś 25 b. m. odbyło się za inicyatywą Związku katolickiej organizacyi w Krakowie zgromadzenie w domu p. Dereszowskiego. Zgromadzenie było bardzo liczne. Pod przewodnictwem jednego z najstarszych obywateli p. Bętkowskiego, a obok niego pp. Oczkowskiego, Kieszka i ks. Proroka odbyły się obrady bardzo poważnie. Przemawiał najpierw p. Swakoń z Krakowa, po nim referował o położeniu rękodzielników i mieszczan ks. Mytkowicz, a w końcu przemawiał jeszcze p. Pszczółka o kłamstwach i oszczerstwach, jakie szerzą socyaliści w piśmidle swem „Prawo Lueu", o pogróżkach śmierci, jakie go spotykają za to, że się poznał na oszustaach socyalistycznych i porzucił ich szeregi. Na zakończenie uchwalono wśród oklasków rezolucye: 1) popierać Koło mieszczańskie i za nim agitować; 2) założyć w Chrzanowie Grupę Polskiego Związku zawodowego katol. robotników; 3) zwalczać socyalnych demokratów jako wrogów chrześcijańskich robotników i służalców żydów. Śpiewem „Serdeczna Matko" i „Jeszcze Polska nie zgipęła" zakończyło się zgromadzenie.

Z Cieszyna. W poniedziałek dnia 18-go sierpnia odbyło się drugie z rzędu u nas liczne zebranie poufne Związku zawodowego katol. robotników, na którem założono ostatecznie Grupę miejscową, do której wpisało się zaraz około 40 robotników. O organizacyi chrześcijańskiej referował sekretarz robotniczy H. Bura z Karwiny, który objaśnił dosadnie obecnych o znaczeniu, celach i korzyściach z tejże. Po nim przemawiali jeszcze pp. Rakowski robotnik, Puchałka redaktor i kilku innych, zachęcając się wzajemnie do wstąpienia i życząc pomyślności i rozwoju nowej placówce.

Po 2 godzinnych naradach, zamknął przewodniczący p. Tomiczek zebranie okrzykiem na pomyślność organizacyi zawodowej katol. robotników.

Na wzmiankę zasługuje, iż na tem zebraniu obecni byli i goście, jako to: poseł do Rady państwa ks. profesor Londzin, profesor gimnazyum polskiego p. Farnik, właściciel polskiej drukarni p. Mitręga i t. d., którzy przejęci serdeczną życzliwością dla robotników, przybyli na zebranie, ażeby przysłuchiwać się obradom samych robotników.

Dąbrowa (pow. Chrzanów). W niedzielę w Bratniej Pomocy obradowali członkowie nad sprawą założenia Spółki spożywczej. Prawdopodobnie już we wrześniu otwartą zostanie Spółka spożywcza. (Szczęść Boże! przyp. Red.)

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Zdziczenie socyalistycznego „wychowanka". Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność patrzeć na straszne zdziczenie i demoralizacyę wyznawców zasad socyalistycznych; niejednokrotnie już wspominaliśmy o strasznych zbrodniach świętokradztwa i zniewagi religii przez członków partyi socyalistycznej dokonywanych. Obecnie przybył znowu jeden dowód zdziczenia socyalistycznego. W ostatnią niedzielę podczas kazania księdza Hugolina w kościele OO. Reformatów krzyknął do kaznodziei (przybyły zdaje się umyślnie w tym celu do kościoła) socyalista Świerczyński: „A przestańże już gadać klecho jakiś"! — Gdy ksiądz Hugolin nie dosłyszał wykrzyku socyalisty i mówił dalej, socyalista krzyknął powtórnie: „Nie bresz klecho! Nakradliście pieniędzy, a teraz bajecie o miłości! Dosyć tych bajek"! Ksiądz po tych słowach niesfornego draba umilkł, a zebrani na nabożeństwie wierni rzucili się w stronę, skąd owe wykrzykniki pochodziły. Zdziczałego „towarzysza" usunięto z kościoła i oddano w ręce policyi, skąd odstawiony został do sądu karnego pod zarzutem zbrodni znieważenia religii. W ten sposób poszedł jednak tylko uczeń do kryminału, a „nauczyciele" zostają na wolności i dalej ze swojej nory, w której się kryją, zatruwają dusze robotników jadem niewiary i zarazy moralnych zbrodniarzy. „Czyniąc sprawiedliwość", należałoby tamtych zostających na wolności zwyrodniałych nikczemników i zbrodniarzy zamknąć do kryminału i w ten sposób oczyścić powietrze z zarazy duchowej, której źródłem są żydzi i ich pachołcy w strażnicy macherki, w redakcyi Naprzodu!

Oszczerczy język socyalistyczny daje się na wszystkie strony we znaki. O nowem bezczelnem kłamstwie socyalistów donoszą nam:

Dnia 20 sierpnia odbyła się rozprawa sądowa o rozbicie zgromadzenia, odbytego dnia 23 czerwca przez Kasę chorych krawiecką w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiedli „towarzysze": Tomaszewski (znany ptaszek), Morawski, Kawala, Syska, Odsterczil i Kowalik, wszyscy jako rozbijacze zgromadzenia. Bronił ich niedoszły kandydat na posła „czerwonego" Dr. Marek. Po rozprawie pojawił się artykuł w „Naprzodzie" dn. 23 sierpnia p. t. „Walka o dobrą Kasę". Autor tej notatki wszystko przedstawił odwrotnie. Zadecydował najpierw, że ta Kasa powinna być rozwiązana, a przyłączona do miejskiej Kasy chorych, gdzie socyaliści gospodarują jak szare gęsi pod kierunkiem tego samego Dra Marka. Łże pismak dalej, jakoby z krawieckiej Kasy chorych nie dostawali robotnicy „prawie nic", bo według sprawozdania za r. 1906, dochód Kasy wynosił 14.000 koron, i cała prawie kwota poszła na koszta leczenia i zasiłki dla członków, a koszta administracyi są bardzo małe. Śmiał jeszcze nazwać ten krętacki pismak naprzodowy Kasę miejską jedynie „dobrą" — bo według sumienia socyalistycznego, to tylko dobre, co socyaliści robią. — Nawet okradzenie lwowskiej Kasy chorych na kilkanaście tysięcy przez Żelaszkiewicza nazwać muszą dobrem, bo to poszło do kieszeni socyalistycznych agitatorów. Złą zaś jest krakowska Kasa krawiecka, bo nią nie rządzą żydzi na spółkę ze socyalistami i próżniacy wykolejeni. Rozumiemy także, dlaczego chcą zdobyć krawiecką Kasę chorych, bo byłby to dla nich kąsek nie lada, zwłaszcza teraz, po przegranej kampanii wyborczej! Niestety — na razie muszą jedynie wzdychać do niej. Nakłamał również jakiś wykolejeniec „naprzodowy" w sądzie w owej notatce, jakoby zeznania p. Stankiewicza, nie zgadzały się ze słowami p. Dra Klei, lub jakoby na wniosek Dra Marka odroczono rozprawę. Wszystkie podane fakta są prostem kłamstwem i nie zgadzają się ze sądowymi aktami. I czy taki plugawiec ma być przewodnikiem chrześcijańskich i polskich robotników?

Do dziejów galicyjskiej czarnej księgi. Donoszą nam, iż w Krakowie około hotelu krakowskiego sprzedał hr. Tyszkiewicz ogromną kamienicę żydom!

Górnicy w Jaworznie otrzymali już odpowiedź na postawione Gwarectwu żądania. Odpowiedź nie zadowoliła bynajmniej robotników. Gwarectwo podwyższyć chce wszystkim robotnikom płacę o 5% tylko. Taka strychulcowa podwyżka nie może oczywiście zadowolić robotników, bo w ten sposób najwyższą podwyżkę otrzymają najlepiej płatni robotnicy, a szychciarze i inni dzienni robotnicy, o których się rozchodzi, nie otrzymają prawie nic. Na takiej podwyżce zyska tylko samo Gwarectwo najwięcej, bo korzystając z poczynionej podwyżki podniesie zaraz cenę węgla, na której to podwyżce grubo zarobi, a zarazem odbije się to w dwójnasób na kieszeni robotnika, któremu podrożeją znowu środki żywności. Jeżeli tedy Gwarectwo chce polepszyć dolę robotnika, to niech przypuści robotnika do udziału w zyskach z dochodów kopalni, a wtedy może to być prawdziwa podwyżka w dochodach robotnika. Dyrektor Katzer (żyd) chciałby sprytnie zabezpieczyć się przed robotnikami i w tym celu nosi się z myślą założenia konsumów kopalnianych na przedmieściach Jaworzna: Pechniku i Starej Hucie, by zadłużonych robotników w razie strejku pozbawić środków do życia. Lecz podobna sztuczka nie udała się p. Katzerowi, bo robotnicy tę propozycyę odrzucili. Co dalsze targi z Gwarectwem przyniosą, czy obejdzie się bez strejku, nie wiadomo.

Znów jeden złodziej socyalistyczny. — W Karwinie na Śląsku austr. przywłaszczył sobie towarzysz Surówka znaczną kwotę (132 kor.) pobraną od towarzyszy za gazety. Sfałszował najprzód czek pocztowy, a ponieważ Redakcya ciągle się upominała, wysłał fałszywy kupon czekowy na poświadczenie i tem go przyłapano. Żandarmerya po dochodzeniu tej sprawy, oddała takową sądowi i „sudruh" Surówka powędruje do kryminału. Po rozprawie doniesiemy, na jak długo ów towarzysz poszedł „spocząć".

Strejk w Bielsku-Białej w bieżącym tygodniu trwał dalej. Robotnicy do postawionych już poprzednio żądań, przytoczonych przez nas w ostatnim numerze, postawili jeszcze jedno: uznanie organizacyi chrzescijańskiej przez pracodawców, jako jedynej reprezentacyi robotników, oraz zawierania wszelkich układów tylko

z organizacyą, a nie z poszczególnymi robotnikami lub zawodami. Co fabrykanci zrobią wobec takiej postawy robotników, niewiadomo. Strejk ten ma jednak tę złą dla robotników stronę, że wskutek niego pozbawioną została pracy znaczna liczba tkaczy, którzy w strejku nie biorą udziału, a jednak nie mogą pracować wskutek braku materyału. Zdaje się jednak, że fabrykanci nie zechcą długo opierać się bezskutecznie żądaniom robotników.

Jak popierają socyaliści krakowscy naszych przemysłowców i rękodzielników — służyć może następujący fakt jako wymowna illustracya:

Tutejsza kasa chorych spoczywająca w szponach socyalistów, zaczęła w pierwszych latach dla zamydlenia oczu robotnikom: niby popierać robotników polskich i dawała rozmaite przedmioty potrzebne dla chorych, sporządzać przez siły robotnicze miejscowe. I tak: wszelkie przyrządy ortopedyczne, pasy brzuszne, bandarze przepuklinowe itp. wykonywali dla Kasy kolejno tutejsi bandażyści: Zieliński, Mirkiewicz, Borowiecki i Bogdanowicz. Aliści żydowsko-niemieccy macherzy w Kasie chorych porósłszy w pierze zarządzili w Kasie, by popierać robotników niemieckich, więc od lat kilku już daje Kasa wszelkie przedmioty ortopedyczne wykonywać w Wiedniu, w Pradze i w Berlinie, a nasi robotnicy zajęci w polskich pracowniach ortopedycznych przymierają głodem z braku roboty! Płaci Kasa chorych za te roboty drożej za granicą i nieraz chory musi czekać tygodnie całe nim bandaż za granicą zrobią — ale Kasa chorych prowadzi dalej politykę zniszczenia przemysłu krajowego i tem samem podrywa egzystencyę krajowym robotnikom! Tak rządzi banda socyalistyczna w Kasie chorych.

Znów dobra obszarnika przeszły w ręce żydowskie. Ze wsi Spytkowic pod Jordanowem piszą do jednego z pism codziennych: „Na wieś naszą i parafię spadła wielka hańba i wstyd: dotychczas dziedzicami naszymi i kolatorami byli hr. Lasoccy, obecnie jednak ten zaszczyt przypadł w udziale... żydowi z Wiednia, Loeviemu, któremu dobra Lasockich zostały sprzedane. Usilne zabiegi całej gminy i starania naszego ks. proboszcza, który z miejscowymi gospodarzami chciał lasy kupić, aby je rozparcelować wśród włościan, nie odniosły żadnego skutku i ziemia przeszła w ręce żydowskie. Przyczynił się do tego haniebnego kupna jeden z tutejszych gospodarzy, Paweł Dziur, który udał się do hr. Lasockich w Krakowie i zrobił z nimi umowę co do kupna lasów, obiecując, że do kontraktu przyprowadzi włościan. Tymczasem zamiast gospodarzy, sprowadził żydów. Dowiedziawszy się o tem podstępie, chcieliśmy dać 10 tysięcy złr. odstępnego, lecz pełnomocnik hr. Lasockich nie zgodził się na to, i kupno z żydem doszło do skutku".

Jest to jeden wypadek z dziesiątka innych, o których szerszy ogół nic nie wie. Żydostwo coraz częściej sięga swoją brudną łapą po majątki ziemskie, a które później albo zatrzymują dla siebie, albo sprzedają z lichwiarskim procentem włościanom. Najgorszem jest jednak to, że wśród naszej szlachty, znajdują się takie napiętnowania mianem sprzedawczyka i zdrajcy godne osobniki, które ziemię polską odziedziczoną po ojcach, sprzedają pejsatym wrogom Ojczyzny i chrześcijaństwa!

Żółci „patryoci" we Lwowie. Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę galicyjskich „żółtych", czyli narodowych demokratów. Wykazywaliśmy szkodliwą wprost działalność partyi tej dla klas robotniczych. W ostatnich czasach mamy znowu kilka ciekawych faktów do zanotowania. We Lwowie „żółci patryoci" pozakładali cały szereg czytelń robotniczych i rzemieślniczych. Nadużywając firmy Tow. Szkoły Lud. chcieli w ten sposób nakłonić robotników do zaciągnięcia pod ich sztandar. Skończyło się jednak na tem, że jedna po drugiej czytelnie te poupadały. Pokazało się bowiem, iż grupowano w nich ludzi na to, aby sobie stworzyć gwardyę przyboczną na czas wyborów. Najciekawszy obraz pod tym względem daje nam VI. okręg wyborczy lwowski. Tam podczas i po wyborach narodowi demokraci zapałali ogromnie gorącą miłością do robotników. Tworzą im związki niby zawodowe, rozmyślnie usiłując przy tem psuć organizacyjną robotę naszego „Polskiego Związku". Odmawiają mu polskości dlatego, że jest katolicki. W ich organizacyach góruje tylko „interes narodowy", — względnie dziki szowinizm, a o katolickim charakterze pracy sza! „To niepotrzebne" — mówią ich menerzy — to utrudnia pracę".

Aha! — wyszło szydło z worka. Zresztą nie można się temu dziwić. Narodowa demokracya właśnie w tym VI. okręgu, gdzie 90% wyborców było dobrych katolików — potrafiła tak pokręcić, że na posła narzuciła protestanta. To zdaje się — samo już mówi za siebie.

Czytelnie robotnicze, które „żółci" pozakładali — jedne przeszły w ręce socyalistów, inne zaś kończą swój suchotniczy żywot. Dochodzi w nich do takich scysyi między menerami „żółtymi" a robotnikami, że w jednej z nich przed kilku tygodniami wydział zrezygnował zupełnie i żaden z członków nie chciał się dać wybrać do wydziału, nie chcąc być ślepem narzędziem w rękach wszechpolskich panków.

Ma się rozumieć, o tem, aby coś dla robotników robili, mowy niema. Czeladź kominiarską, jedyną organizacyę jaką mieli, oszukali oni poprostu tak, że niby strejk im przeprowadzali, a pokątnie porozumiewali się z majstrami przeciw czeladzi.

Teraz zagięli znowu parol na kolejarzy i zakładają jakąś niby „narodową i bezpartyjną" ich organizacyę. Co ona warta i na co ona, wystarczy jeśli powiemy, że prowadzić ją chce dwóch niedoszłych kandydatów na posłów, narodowo-demokratycznych — którzy mają nadzieję, przy jej pomocy zasiąść kiedyś w parlamencie.

A co śmieszniejsze — to to, — że w swoleiborganach na robotników psioczą, a w oczy to radzi by ich ozłocić, ma się rozumieć... za kartę wyborczą.

Kto chce mieć dobry podręcznik w sprawie społecznej i dobrego informatora, temu polecamy do czytania „Ruch chrześcijańsko-społeczny" wychodzący w Poznaniu, św. Marcina 69. Cwierć rocznie 2 kor.

Rozmaitości.

Widmo głodu w Galicyi wschodniej. W jednem z pism codziennych lwowskich dwóch posłów polskich (Maślanka i Zamorski) umieściło alarmujące obszerne artykuły o widmie głodu w Galicyi wschodniej. Z powodu klęsk elementarnych, jakie dotknęły tamtejsze okolice, przeorano na nowo w miejscowościach powiatów Lwów-Gródek 6.851 morgów żyta, 810 morgów pszenicy, 879 morgów zasiewów jarych, 1.926 morgów kartofli i na 1.926 morgach łąki zgniło siano. Wskutek takich spustoszeń na polach, pomimo że wielu gospodarzy ma stare zapasy żyta, brakować będzis do zasiewu 6.386 metr. cetnarów i 1.138 metr. cetnarów pszenicy. Ponadto brakować będzie paszy dla bydła. Posłowie radzą złożyć komisyę, któraby na podstawie dostarczonych dat ułożyła wykaz szkód i takowy przedłożyła rządowi i sejmowi, celem spieszenia z pomocą. Namiestnictwo już dało 30.000 koron Zarządowi głównemu Kółek rolniczych do rozporządzenia, jako zapomogę dla włościan przy zakupnie żyta ozimowego. Suma ta jednak jest kroplą w morzu, w porównaniu do potrzeb, dlatego potrzeba, żeby sprawą zajęli się posłowie ludowi i wydobyli od rządu jakie fundusze, celem oddalenia widma głodu, jakie się zbliża.

Krajowy kurs majsterski dla stolarzy odbędzie się w Krakowie w miejskiem Muzeum przemysłowem, w czasie od 14 października przez następnych 9 tygodni. Nauka jest bezpłatna. Na kurs przyjętych będzie tylko 14 kandydatów, którzy ukończyli 24-ty rok życia, z miast: Krakowa, Bochni, Wieliczki, Podgórza, Chrzanowa, Myślenic i Wadowic. Podania o przyjęcie na kurs, napisane własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przez Przełożeństwo Stow. przemysłowego i zaopatrzone: a) świadectwami szkolnemi; b) świadectwem wyzwolin; c) kartą przemysłową (u majstra), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika), należy w terminie do 21 września 1907 roku włącznie wnieść do miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 kor. za każdy dzień nauki w wypadkach, w których wskutek uczęszczania na kurs ponieśliby uszczerbek w zarobku. Podania o udzielenie takiego zasiłku, zaopatrzone świadectwem ubóstwa, należy wnieść również do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie pod adresem miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4.

Katastrofy w kopalniach. W prowincyi Szan-tung w Chinach nastąpiła w kopalni niemieckiej Tsingtau eksplozya, przy której zginęło przeszło 100 górników chińczyków i 2 dozorcy niemcy. Na kopalni „Jadwiga" koło Biskupic (G. Śl.) zawczesne odejście wybuchu przy rozsadzaniu węgli, spowodowało ciężkie pokaleczenie 7 górników, z których 2 już umarło. Ciężki jest los górnika!

Po 37 latach więzienia ułaskawiony został z okazyi urodzin cesarskich między innymi 64 letni F. Niedoba, czeladnik stolarski z Cieszyna, odsiadujący karę więzienną w Karhaus. Niedoba skazany został w r. 1870 za morderstwo i kradzież na dożywotnie więzienie. Obecnie po odsiedzeniu 36 lat i 11 miesięcy więzienia zostaje wypuszczony na wolność, przyczem wypłacono mu 1000 koron, które zarobił w więzieniu.

Podatek od głupoty. Niedawno wydał rząd austryacki sprawozdanie z dochodów, osiągniętych w zeszłym roku za pośrednictwem loteryi państwowych. Z tego sprawozdania wynika, że na loterye postawiono przeszło 37 milionów koron, a suma wypłaconych za wygrane wynosi zaledwie 17 i pół milionów koron! Rząd zarobił więc na czysto w roku 1906 przeszło 19 milionów koron! Tyle pieniędzy w postaci dobrowolnego podatku od głupoty zarabia rząd w jednym roku od ludzi biednych, którzy grają w loteryę w nadziei wygrania. 91 milionów razy stawiono na loteryę, a wygrano tylko 17 milionów, to znaczy bodaj piąta część grających. Zważywszy dalej, że wygrywają tylko ci, którzy często stawiają i że wygrana rzadko kiedy przewyższa kwotę przegraną, jakże żałować trzeba tych łatwowiernych biedaków, którzy sami się opodatkowują, sądząc, że „pieczone gołąbki same przyjdą do gąbki!"

Groźba nowego lokautu w Łodzi. W Łodzi zastrajkowali z końcem ubiegłego tygodnia robotnicy przędzalni w fabryce Karola Eiserta, żądając podwyżki o 20%. Również strajkują robotnicy fabryki Wulfsona, żądając zwiększenia płacy tygodniowej. Zarząd zagroził zamknięciem fabryki, o ile robotnicy nie odstąpią od swych żądań. W razie zamknięcia fabryki Wulfsona, należącej do Związku fabryk przemysłu wełnianego, ogłoszony zostanie lokaut, który obejmie 22 firmy, zatrudniające kilkanaście tysięcy robotników.

ZAWIADOMIENIA.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych zawiadamia wszystkich interesowanych, że przy ul. Zwierzynieckiej l. 34 otwarty jest **Sekretaryat.**

Godziny urzędowe codziennie od g. 5 do 7 wieczorem. W niedzielę i święta od 10—11 przed południem, a we wtorek i piątek od g. 9—10 przed południem.

We wszystkich sprawach dotyczących terminatorów można się tam zgłaszać.

W Domu Związku kat. Stow. w Krakowie odbywać się będą lekcye śpiewu, tańców i powstaje „Kółko amatorskie" celem urządzania przedstawień. Członkowie Grup Pol. Związku zaw. k. r. chcący brać udział w powyższych urządzeniach zechcą się zgłaszać w biurze Związku w godzinach wieczorowych.

Kółko amatorskie Pol. Związku kat. uczniów ręk. w Krakowie urządza dla swych członków na błoniach w niedzielę 1-go października b. r. o godzinie 3 popołudniu wyścigi piesze: I. bieg 200 m., II. bieg 300 m., III. bieg 500 m. z nagrodami.

Każdego czwartku odbywają się w Domu Związku w Krakowie odczyty regularnie o godz. 7½ wieczorem. Członkowie Stowarzyszeń wraz z rodzinami i przyprowadzonymi przez siebie gośćmi są mile widziani.

W Jawiszowicach odbędzie się w niedzielę dnia 1 b. m. zebranie Pol. Zw. zawod. katol. robotników.

Posiedzenie Wydziału „Przyjaźni" krakowskiej odbędzie się we wtorek, 3 września.

Wycieczka do Tenczynka odbędzie się w razie pogody i dostatecznej ilości zgłoszeń w niedzielę dnia 8 b. m.

Porady prawnej udziela członkom katol. Stow. adwokat Dr. Mikołaj Gryziecki (Rynek gł. 26) w godzinach urzędowych.

Kurs socyalny robotniczy odbędzie się w drugiej połowie września w razie dostatecznej liczby zgłoszeń. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 15-go września. Koszta utrzymania oprócz kosztów podróży wynoszą najwyżej 15 koron. Grupy Pol. Związku zawod. zechcą tę sprawę u siebie poruszyć i zgłoszenia przesłać do Sekretaryatu robotniczego w Krakowie. Kurs trwać będzie 6 dni.

W piątek 30 sierpnia konferencya górników w Jaworznie.

W sobotę 31 sierpnia zgromadzenie w Szczakowej.

Konferencya górników w Karwinie w niedzielę 1-go września.

W Małych Kończycach (Śląsk) zgromadzenie w niedzielę 1-go bm.

Znajdą umieszczenie: 1. czeladnik krawiecki, dobry jako dziennik 24 koron tygodniowo. 2. czeladnik krawiecki młody do sklepu. Pożądana jest nauka kroju choć niekonieczna, obydwa miejsca we Lwowie, zgłoszenia nadsyłać do Sekretaryatu Związku w Krakowie.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.